

Perwersyjne skutki dobrych chęci

29 sierpnia 2012

Rządzący, dla celów wyłącznie propagandowych, nie analizując skutków własnych głosowań i wcześniej zgłaszanych projektów, chcieli zademonstrować, że chronią osoby w wieku przedemerytalnym. Skutek jest odwrotny do zamierzonego – mówi w rozmowie z portalem Stefczyk.Info Andrzej Sadowski z Centrum im. Adama Smitha.

STEF CZYK.INFO: Z najnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że bezrobocie wśród osób powyżej 55. roku życia wzrosło aż o 17 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem. Jakie są tego przyczyny?

ANDRZEJ SADOWSKI: Źródło tej sytuacji jest jedno – co można zresztą wyczytać w raportach rządowych – mianowicie, że główną przyczyną bezrobocia jest zbyt wysokie opodatkowanie pracy w Polsce. I w zasadzie niewiele istotnym jest to, czy mówimy o starszym pokoleniu czy o młodych ludziach – ta kwestia odbija się na każdej grupie wiekowej. Bariery kosztowe dla przedsiębiorców są bardzo wysokie, co później odzwierciedla się w liczbie przyjmowanych ludzi do pracy. Przedsiębiorca zmuszony jest wypośredkować kwalifikacje pracownika do ceny jego pracy. W ten sposób system pozbawia młodych, ale także tych tuż przed wiekiem emerytalnym możliwości zarobku. Nie są to przyczyny, które przyszły do nas na zasadzie plagii egipskiej; wszystko zostało przeanalizowane i zbadane. Podstawowy wniosek jest jeden: opodatkowanie pracy w Polsce na poziomie opodatkowania wódki, papierosów czy paliwa powoduje, że tej pracy w Polsce nie ma, że działalność przenosi się do tzw. szarej strefy, czyli strefy nieopodatkowanej. A Polacy znajdują pracę, owszem, ale tysiące kilometrów stąd, gdzieś za granicą.

– Skupmy się na sytuacji starszych pracowników na rynku pracy. Czy prawo, które chroni takiego pracownika przed zwolnieniem przez 4 lata przed wiekiem emerytalnym jest czymś, co im służy?

– Takie zjawisko określa się jako perwersyjne skutki dobrych chęci. Polscy parlamentarzyści dla celów wyłącznie propagandowych, nie analizując skutków własnych głosowań i wcześniej zgłaszanych projektów, chcieli zademonstrować, że chronią osoby w wieku przedemerytalnym. Skutek tej regulacji był z góry do przewidzenia – tzw. pozytywna dyskryminacja, czyli gwarantowanie jakiejś grupie pewnego przywileju, będzie skutkowało wyłącznie zwolnieniami. Jak pokazuje wiele przykładów, niemożliwość zwolnienia pracownika, gdy dzieje się źle w firmie jest tak dotkliwa i niebezpieczna, że ludzi, którzy mogliby dalej pracować i służyć swoim doświadczeniem, niestety profilaktycznie trzeba zwolnić, bo niemożliwość ich późniejszego zwolnienia jest zbyt dużym ryzykiem dla firmy. Ta pozytywna dyskryminacja niszczy miejsca pracy dla osób doświadczonych.

– „Dziennik Gazeta Prawna” opisuje także problemy emerytów, którzy dorabiają sobie na umowach. Byli oni zmuszeni do zwolnienia się z pracy choćby na jeden dzień, tak aby zostali wyrejestrowani w systemie. Wielu z nich z powodu niewywiązania się z tego obowiązku utraciło swoje emerytury.

– To kompletny absurd i brak kwalifikacji naszych rządzących. Tego typu regulacje pokazują, jak daleko idące koszty społeczne i ekonomiczne kryją się za nimi, jak politycy negatywnie ingerują w życie obywateli i zmuszają ich do absurdałnych zachowań, jak podane przez pana zwolnienie się z firmy na jeden dzień, po to, by uzyskać specjalne zaświadczenie. Nasuwają mi się na myśl słowa Franza Kafki – kajdany ludzkości zrobione są z papieru kancelaryjnego. I ten papier produkuje dzisiaj polski rząd, doprowadzając do skrajnie utrudniających i absurdałnych sytuacji w naszym życiu.

– Coraz częściej napływają także informacje, które mówią o tym, jak samorządy oszczędzają pieniądze, które później przeznaczone są na walkę z bezrobociem. Czy te pieniądze są wydawane efektywnie?

– Samorządy mają niezwykle ograniczone kompetencje, stąd ich tzw. walka z bezrobociem jest mało skuteczna. Problem jest na poziomie wysokiego opodatkowania pracy, które ustala polski rząd. To co jest ewidentnie szkodliwe, to ustalanie na przykład wspólnego wynagrodzenia dla pracowników, regulowanie tzw. minimalnego wynagrodzenia. A przecież inne są koszty życia i pracy w różnych częściach Polski. Jeżeli premier ustala, ile powinien zarabiać uczeń fryzjerski gdzieś pod Opolem czy Szczecinem, to jest to ten zakres ingerencji, który po pierwsze jest niezwykle szkodliwy dla rynku, a po drugie – na który samorządy nie mają żadnego wpływu, a muszą się do niego dostosować. Tego typu regulacje wyrzucają z rynków lokalnych ludzi, którzy chcą wejść na rynek pracy i których trzeba dopiero uczyć zawodu, a tu rząd mówi, ile taki pracownik ma zarabiać.

– Czy takim przyuczeniem są proponowane przez samorządy staże i kursy finansowane z budżetu państwa?

– Te pieniądze mają charakter plastra na gigantyczną ranę, jakim jest dwucyfrowe bezrobocie w Polsce. To jest temat, którego nie da się takimi plastrami rozwiązać. Jeżeli nie ma pracy, to nawet jeśli kandydat będzie miał w ręku dziesięć zaświadczeń o skończonych kursach, to i tak tej pracy nie dostanie, a otrzyma ją kilka tysięcy kilometrów od miejsca swojego zamieszkania. Polacy niejednokrotnie udowodnili, że bez problemu znajdują pracę w innych krajach Unii Europejskiej. Jeżeli rząd uczciwie deklaruje swoje zaangażowanie w walce z bezrobociem, to powinien ograniczyć opodatkowanie pracy.

Z Andrzejem Sadowskim rozmawiał sv

Źródło: Stefczyk.info